

**Janusz Andrzej Drób: Obieg informacji
w Europie w połowie XVII wieku w świetle
drukowanych i rękopiśmiennych gazet
w zbiorach watykańskich, Lublin 1993**

Janusz Tazbir

R E C E N Z J E

Janusz Andrzej Drob, **Obieg informacji w Europie w połowie XVII wieku w świetle drukowanych i rękopiśmiennych gazet w zbiorach watykańskich**, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1993, s. 282

Sieć dystrybucji książki leży w gruzach, bibliografie ukazują się z takim opóźnieniem, iż nie wiemy nic o produkcji wydawniczej ostatnich lat (historycznoliteracka wyszła dopiero za 1985 rok, historyczna, tak zwana bieżąca, za rok 1990). Książki naukowe wychodzą we wręcz symbolicznych nakładach, trudno się więc dziwić, że lwia ich część uchodzi uwagi czytelników oraz recenzentów. Dotyczy to także interesującej rozprawy J. A. Droba, wydanej w nakładzie 125 egzemplarzy. Jej tytuł nie jest niestety adekwatny do treści. Autor oparł się głównie na materiałach włoskich, czerpanych ze zbiorów przede wszystkim watykańskich, sięgnął również sporadycznie do innych bibliotek Półwyspu Apenińskiego. Poza obrębem uwagi pozostawił natomiast kraje o tak bogato rozwiniętej sieci kolportażu ówczesnej prasy, jakimi były Niemcy, Szwajcaria, Anglia czy Niderlandy.

Pominięto także druki ulotne, skrupulatnie zestawione w bibliografii Konrada Zawadzkiego, do której Janusz A. Drob również nie dotarł. Nie wspominam już o wszelkiego rodzaju „awizach”, rejestrujących takie niezwykle wydarzenia

jak pożary, powodzie czy trzęsienia ziemi. Wątpliwy wydaje się też wybór ram chronologicznych: o ile rok 1648, oznaczający zakończenie wojny trzydziestoletniej, jest w pełni uzasadniony, to termin ad quem (1655) został wyznaczony dość arbitralnie. Ograniczenie się do źródeł włoskich i wąski przekrój czasowy kontrastują ze skłonnością autora do formułowania, i to w sposób niekiedy dość apodyktyczny, pewnych ogólnych opinii. Być może obawiał się, że na przykład ograniczenie tytułu do zapisu: „świat połowy XVII wieku widziany przez włoskie okulary” mógłby stanowić zbyt wąski, jak na rozprawę habilitacyjną, temat. Notabene, jeden z jej rozdziałów ukazał się równoległe z omawianą książką: *Prasa włoska XVII wieku jako źródło do badania obiegu i wymiany informacji* („Studia Źródłoznawcze”, t.XXXIV: 1993, s. 55-67).

Na pięć schematów, dołączonych do pracy, tylko jeden dotyczy całego kontynentu (sieć głównych baz pocztowych w Europie XVII wieku). Pozostałe przedstawiają trasy podróży kurierów wyjeżdżających z Rzymu, Wenecji, Mediolanu oraz Genui. Ze szkodą dla odbioru książki poskąpiono jej indeksu osób oraz miejscowości; zamiast dość wybiórczej bibliografii przydałoby się streszczenie, oczywiście w języku włoskim.

Pora przejść do pozytywów recenzowanej książki. Dowiadujemy się z niej sporo zarówno o systemie dystrybucji

gazetek (drukowanych oraz rękopiśmiennych), tempie docierania informacji do redaktorów gazet i do czytelników. W połowie XVII stulecia sporo w nich pisano o różnorodnych przejawach moskiewskiego okrucieństwa, walkach Rzeczypospolitej ze zbuntowanymi Kozakami, wydarzeniach politycznych z tym związanych. Dominuje opis intryg dworskich i historia polityczna; obok niej Janusz A. Drob sporo miejsca poświęca stereotypom różnych narodów, upowszechnianym przez ówczesną prasę. Szczególnie interesująco rysują się wizerunki mieszkańców Bliskiego i Dale-

kiego Wschodu, jak również tak zwanych Indii Zachodnich (Ameryki). Praca zawiera bogaty rejestr ciekawych pytań badawczych, wiele z nich pozostawiając do rozstrzygnięcia następnym autorom. Jak to często bywa, rozprawa habilitacyjna Janusza A. Droba jest niestety słabsza od doktorskiej, znanej mi w maszynopisie. Ma ona zostać niebawem opublikowana, tytuł zaś obiecuje bardzo wiele: *Przestrzeń i czas w świadomości ludzi baroku na podstawie kazań franciszkanów XVII wieku*. Czekamy z niecierpliwością.

JANUSZ TAZBIR

Franciszek Łasiewicki [autor domniemany]. **Pamiętniki Woźnego Cenzury**, opr. i wst. poprzedził Bogdan Burdziej, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995 s.120

Nastroje rozliczeniowe w naszym kraju objawiają się z różną siłą, zależnie od trwających czy przewidywanych ważkich wydarzeń politycznych, niemniej powszechna ciekawość, nazwijmy ją „teczkową”, ma chyba wartość *constans*. Toruńska publikacja przywołuje chwilę dziejową, gdy nastroje owe sięgały zenitu: pierwsze tygodnie powstania listopadowego. Ukazujące się zeszytami w grudniu 1830 i styczniu 1831 roku jako quasi-periodyk anonimowe *Pamiętniki Woźnego Cenzury* przynosiły szkicowe, anegdotyczne wspomnienia człeka bywającego nieraz w samym „zielonym pokoju”, czyli sercu – jeśli to słowo jest tu na miejscu – znieprawdzo-

nej instytucji, której prócz raportów cenzury petersburskiej i oczywiście woli Nowosilcowa nie wiązały żadne prawa. Nie jest to jednak zbyt obfita „biała księga”, gdyż autor cytuje tylko, jak sam je nazywa, „pozostałki” co ciekawszych pasusów, wystrzyganych i wymazywanych z woluminów przez spory zastęp cenzorów. Woźny pokazuje raczej mechanizmy funkcjonowania instytucji i mentalność urzędników; nad prostymi, przejrzyście, a zarazem nie pozbawionymi dowcipu zdaniem unosi się bardziej duch zdumienia nad pokładami służalstwa w ludzkiej naturze niż żądza personalnego odwetu. Sam Woźny bowiem nie udaje Wallenroda – a używa tego określenia wobec „zaczynającego” członkiem Biura, który „wszędzie wysłedzał złe, które jego ziomkom groziło” – i szczerze opowiada, jak okoliczności życiowe („dla